

Chór Męski Środowiska Akademickiego  
Krakowa przy Uniwersytecie Rolniczym



## **Gala Małopolskiego Związku Pracodawców LEWIATAN - UM Kraków – 16.12.2016**

oraz

## **Opłatek uczelniany na Uniwersytecie Rolniczym – 16.12.2016**

W piątek 16-go grudnia, mamy okazję osobiście się przekonać o skuteczności polityki senioralnej, do której nawołują wszystkie organizacje, które tą kwestią mogą się zajmować.

Istotą rzeczy jest aktywizacja seniorów.

I właśnie tego dnia, poczuliśmy się silnie zaaktywizowani, bo zaplanowano nam dwa koncerty w jednym dniu, w dwóch różnych miejscach Krakowa.

Taka intensywna aktywność koncertowa, kojarzona była dotąd z gwiazdoram rocka, którzy często na takie szaleństwa się decydowali. Choćby taki Phil Collins, który podczas słynnego koncertu Live Aid, śpiewał jednego dnia na stadionie Wembley w Londynie i na stadionie JFK w Filadelfii. Jego przemieszczenie się z jednej areny na drugą, było możliwe dzięki słynnemu, a już dziś zabytkowemu samolotowi Concorde, linii British Airways.

Nam w przemieszczeniu się pomoże krakowskie MPK, dysponujące nie archiwalnymi, ale jak najbardziej nowoczesnymi środkami komunikacji.

Pierwszy koncert, to znana nam już z ubiegłych lat Gala Małopolskiego Związku Pracodawców LEWIATAN, połączona z wręczeniem nagród Małopolskiego Dębu, dla firm i osób, które zaznaczają swą obecność silnie i w bardzo pozytywny sposób w biznesie.

Gala rozpoczyna się o godzinie 14-tej, w Urzędzie Miasta Krakowa, przy Placu Wszystkich Świętych, a godziną zbiórki dla nas, jest godzina 13 -ta.

Dla sentymentalnych, żyjących wspomnieniami, ważna godzina.

My jednak musimy się rozśpiewać.

Przebieramy się i rozśpiewujemy w sali na I piętrze.

Na uroczystość idziemy do sali, w której zwykle radni Krakowa, debatują nad przyszłością naszego miasta.

Mamy ustalone, że będziemy stać do śpiewania, w prawym rogu sali.

Na kolejne śpiewania będziemy oczekiwać na galerijce, obok.

Rozpoczyna się impreza.

Imprezę prowadzi, tak jak rok temu, "pani z telewizji" Iwona Meus, o której przy tej okazji, a właściwie przy przedstawianiu przez nią później, jednego z laureatów, dowiemy się, że jest, jak sama mówi, córką trenera piłki nożnej.

Tym, którzy kiedyś interesowali piłką nożną, czytując poniedziałkowe wydania, nieistniejącego już krakowskiego "Tempa", przypomina się skład drużyny piłkarskiej Garbarni.

I jeśli trop jest dobry, to przypomina się przez to także, nieistniejący już, na Ludwinowie typowo piłkarski stadion Garbarni, ze swą drewnianą zadaszoną trybuną.

Taki sentymentalny wtręt w kierunku nieistniejącego już Krakowa.

Dziś na miejscu stadionu, stoją bloki mieszkalne.

Wszystkich wita szef krakowskiego Oddziału Lewiatana, a nasz wciąż sponsor, pan Marian Bryksy. Pani Iwona wita również nas, przedstawiając jako jedyny chór ze zwykłym "u".

Czujemy się o wiele lat młodszy, bo wchodzimy w buty, jakżeś sympatycznego i bliskiego nam przecież ChUR-u.

My śpiewamy "Jubilate" Ludwiga van Beethovena.

Swoje przemówienia wygłasza cała pierwsza ławka prymasów z sali obrad, czyli Prezydent Miasta Krakowa, profesor Jacek Majchrowski, Radna Miasta Krakowa pani Małgorzata Jantos, oraz pani z centrali Lewiatana z Warszawy.

Jest jeszcze jedna osoba najważniejsza dziś w tej ławce.

*Primus inter pares*, czyli pani Anna Dymna.

Nie umieszając nic firmom nagradzanym w kategorii micro, małych, średnich i dużych przedsiębiorstw, pani Anna, odbiera dziś najważniejszą statuetkę Małopolskiego Dębu.

Kiedy pani Anna przemawia, my mamy wielką przyjemność słuchania jej głosu.

Wyobraźnia i wspomnienia, te które zawiodły nas już dziś na stadion Grabarni, pozwalają nam dostrzec w niej Anię Pawlaczkę, i Hrabiankę, i Barbarę Radiwiłłównę, i Marię Jolantę Wilczur, i Małgorzatę, i...

I po prostu gwiazdę pierwszej wielkości, bo ilość znaczących filmów i spektakli, w których grała jest ogromna.

Poza tym dla nas, męskich chórzystów, to kobieta działająca na wyobraźnię przez całe nasze życie.

Zanim pani Anna otrzymała nagrodę, my jeszcze w ramach naszego występu dla wszystkich gości śpiewamy "Krakowiaka" Stanisława Lachmanna, z brawurową solówką naszego redaktora Bogusia i z niemniej brawurową choreografią całego naszego chóru, na zakończenie utworu, kiedy to zdarliśmy z głów, nasze, założone na tę okazję, krakuski.

Śpiewamy także "Toast", choć on jeszcze wymaga trochę od nas pracy, a właściwie śpiewania bez nut, by w śpiewaniu był lekki i sprawny.

Specjalnie dla pani Anny, śpiewamy "My way", Paula Anki, utwór najbardziej jednak spopularyzowany, świetnym wykonaniem Franka Sinatry.

"My way", bo pani Anna nie odbiera dzisiaj nagrody za dokonania swego artystycznego talentu, ale za dokonania swego serca, jako założycielka i prezes Fundacji Anny Dymnej "Mimo wszystko".

Za trudną i niełatwą drogę jaką wybrała, by pomagać i konieczność tej pomocy pokazywania i uświadamiania tych, którzy czasami o tym zapominają.

Tak naprawdę, gdyby chcieć ją nagrodzić odpowiednim dębem do jej działalności (a jest jeszcze festiwal "Zaczarowanej posenki", są Salony Poetyckie, i wiele, wiele innych aktywności), to trzeba by złotem obłożyć dąb Bartek spod kieleckiego Zagnańska i dostarczyć dziś do Urzędu Miasta Krakowa.

Ponieważ przy obecności pani Anny zrobiło się, siłą rzeczy również pięknie filmowo, to przytoczona już wcześniej wyobraźnia i pamięć, chwytając się różnych drobnych szczegółów naszego występu, każe nam przypomnieć sobie o równie pięknej Catherine Deneuve, za sprawą filmu Louisa Buñuela "Kobieta w czerwonych butach"...

W oficjalnej części uroczystości jesteście też uczestnikami ważnego dla nas, jako chóru, wydarzenia.

Prezydent Krakowa, wręcza medale Honoris Gratia, zasłużonym na różnych polach działalności. Jedną z odznaczonych osób jest nasza dyrygentka Joasia.

Laudacja wygłoszona w kierunku Joasi przez prowadzącą panią Iwonę, przypomina nam, a wszystkim prezentuje, wiele ważnych dokonań naszej dyrygentki.

W połączeniu z tym, co wydarzyło się poprzedniego dnia w klubie UR Arka, a właściwie wydarza wciąż, w związku z akcją pomocy dla małej Malwinki, w ratowaniu jej życia, a której to akcji Asia jest siłą sprawczą i moderatorem, każe rozglądać się to na przyszłość, za jakimś okazałym dębem do pożłocenia.

Kiedy pan Prezydent wpina medal Joasi, niepokoimy się trochę. Mimo jednak, że jest prawnikiem, robi to z wielką precyzją i zimną krwią, chirurga.

Wyobraźnia, ona wciąż tu obecna, ostrzega nas, że z pewnością wielu nam, zadrżała by ręka, przy wypełnianiu takiej roli.

Kończy się część oficjalna.

Bufet czeka.

My jeszcze mamy być obfotografowani przez fotografa Artura Gawora. Stajemy w holu Urzędu.

Do kilku zdjęć będziemy pozować wraz z panią Anną Dymną.

Nie jest dla nas dziwną sprawą, że nasz Zibi zna się z panią Anią. Przypomina mu ona, jego wypowiedź z dawnych lat, kiedy zjawiając się w Piwnicy pod Baranami, jako chórzysta przekazywał swe motto: koniaczek jak chcę śpiewać wysoko, piwko jak szukam niskich dźwięków.

Idziemy do sali gdzie czekają zastawione stoły. Na nich pyszności w niezwyklej różnorodności.

Musimy być ostrożni, kontrolując ilość jedzenia, bo przecież już za około dwie godziny, około 18-tej na Uniwersytecie Rolniczym uczestniczymy, także śpiewając, w corocznym opłatku.

Wina białe i czerwone nie stwarzają zagrożenia co do jakości naszego śpiewu, wręcz przeciwnie, dlatego z nich nie rezygnujemy.

Na stołówkę, Uniwersytetu Rolniczego, przemieszczamy się bądź wspomnianą komunikacją miejską, bądź samochodami tych, którzy nimi wcześniej dotarli pod urząd.

Jest piątek po południu i to najgorsza pora do jazdy samochodem po Krakowie, dlatego nie budzi zdziwienia fakt, że Ci, którzy jadą tramwajami i autobusami docierają na miejsce szybciej.

Jesteśmy w stołówce UR, przy 29-go listopada.

Jak co roku, stołówka udekorowana do wieczoru, z boku przygotowane stoły szwedzkie do wigilijnego poczęstunku.

Mamy jeszcze czas by poćwiczyć śpiew, w warunkach innych niż były w Urzędzie Miasta.

Zbliża się godzina 18-ta. Przybyli goście i oficjele.

Nam miło jest przywitać, że dotarł do nas z Nysy, gdzie mieszka, nasz kolega z dawnego Krakowskiego Chóru Akademickiego UJ, Piotr Liniewski. Kiedyś prezes tego chóru, a potem człowiek, który na rowerze objechał świat.

Zaczyna się impreza.

W tym roku jest jakby mniej osób, niż w latach poprzednich.

Zaczyna profesor Kazimierz Wiech, nasz Kaziu.

Mówi, że w tym roku przyjął inną formułę i zwróci uwagę na kilka kolęd, a właściwie na ich twórców, by po prostu ich, przy okazji napisanych przez nich kolęd, przypomnieć.

Najpierw jednak część oficjalna.

Głos zabiera nasz rektor prof. dr hab. Włodzimierz Sady.

Po nim głos zabiera Wojewoda Krakowski Józef Pilch, który zaczyna od szczerego wyznania, że właściwie nie wie o czym by tu powiedzieć. Ale udaje się zacząć i mowa trwa. I tak jak w pilotażu samolotów, sztuką jest wystartować ale i nie mniejszą zgrabnie lot zakończyć.

Potem do głosu dochodzi wice marszałek Województwa Małopolskiego Wojciech Kozak.

Podobają się nam jego słowa, kiedy głosem rewolucjonisty na barykadzie, wygłasza kwestię, że: najlepsze wigilie są tutaj!

Tę jego tezę potwierdza potem czynem wojewoda, który miał gdzieś być jeszcze na innej wigilii, ale tak mu się tu podoba, że zostaje z nami.

Ksiądz proboszcz z parafii, błogosławi leżące na stole chleby, którymi będziemy się dzielić.

W ramach występów artystycznych gra formacja HAGARD, śpiewa ChUR, śpiewają Skalni.

My także.

Śpiewamy: Anioł Pasterzom mówił, Adeste Fideles Bóg się rodzi, Jezus Malusieński.

Te ostatnią kolędę ze słynnym już solem w trzeciej zwrotce, naszej Asi i naszym mruczandem.

Mimo, że byliśmy blisko granicy przejedzenia, po uroczystości w Urzędzie Miasta, starcza miejsca w nas dla pracy naszych przepon, by śpiewanie wyszło całkiem dobrze a nam nie brakowało oddechu.

Po naszym występie, wraz z grupą inicjatywną z ChUR-u, intonujemy Vivat i Ad Multos, dla naszej Joasi, honorując ją tym samym za otrzymany medal.

To się dzieje przy *standing ovation* całej sali.

W przerwach między występami Kaziu, przytacza kilka wybranych kolęd i ich autorów.

Wybrał dziś trudniejszą drogę niż zwykle. Nie wprost. W dość przewrotny sposób, pokazuje, że kolędy to nie tylko kilka prostych dźwięków.

Tę tezę udaje mu się udowodnić tak dobrze, że w kilku kolędach, asystuje mu Asia, którą prosi o współśpiewanie.

Dowiedzieliśmy się dzisiaj również czegoś nowego. O kolędach, o ich autorach...

Kończy się część oficjalna i koncertowa.

ChUR częstuje chlebem wszystkich obecnych.

Robi się tłoczno wokół stołów z jedzeniem i w kolejce po barszczyk.

Dzisiaj brakowało nam bardzo naszego Jula, który reperuje swoje zdrowie.

Brakowało nam w śpiewaniu i w naszym chóralno-towarzyskim życiu.

Jul wracaj.

Życzymy Tobie i sobie zdrowia.

Janusz Czerwiec "fazi"